

JEDNOŚĆ
POKOJU
SOCJALIZM1
MAJA

Program obchodów Święta Pracy

Zebrani w rejonie ulicy Projektowanej mieszkańcy Świdnika i pracownicy zakładów pracy oraz ludność wiejska z okolicy miasta o godzinie 10 wysłuchają przemówienia I Sekretarza KC PZPR EDWARDA GIERKA transmitowanego przez Polskie Radio. Po tym ulicami Sławińskiego, 22 Lipca i Świerczewskiego przejdzie pociąg pierwszomajowy. Trybuna ustawiona będzie przy ulicy 1 Maja, lecz po przeciwnej stronie, prawie na przeciw Liceum Ogólnokształcącego. Ze względu na wykop pod przewody ciepłownicze trasa została odwrócona. W czasie pochodu obejrzyć można będzie, jak każdego roku wiele atrakcji w tym przelot samolotów i śmigłowców, barwne stroje zespołów amatorskich, modele samolotów itp.

Zaraz po pochodzie odbędą się różne imprezy artystyczne i sportowe. Na estradzie o godz. 13-ej na placu 25-lecia wystąpią zespoły Zakładowego Domu Kultury, natomiast wieczorem w klubie Ikar rozpoczyna się o godz. 18-ej zabawa dla wszystkich z udziałem zespołu Ikeri. Również w klubie Ikar odbędzie się wieczorek taneczny dla młodych przodowników pracy, początek wieczorku o godz. 19.30.

Klub Avia, Ognisko TKKF i Aeroklub również zaplanowały wiele atrakcyjnych imprez. Szerzej z nich odbyło się w dniach poprzedzających 1 Maja, natomiast w dniu święta, odbędą się: finały turnieju tenisa ziemnego do kadry spartakiadowej — początek turnieju o godz. 13-ej, mecz piłki nożnej w ramach ligi juniorów pomiędzy Hetmanem Zamost i Avia Świdnik — początek meczu o godz. 12-ej. TKKF organizuje na stadionie Avii o godz. 13.30 mecz pomiędzy old-boyami Avii i Ogniska „Świt”, mityng pływacki na pływalni trwać będzie od 30 kwietnia. Młodzieżowy turniej komek na placu przy bloku nr 5 początek o godz. 13-ej oraz zawody spinningowe na boisku szkoły nr 3.

początek o godz. 15-ej. Szkoły miasta Świdnika organizują rozgrywki sportowe międzyklasowe i międzyszkolne w piłkę nożną, siatkówkę, ręczną i koszykówkę — początek zawodów o godzinie 14-ej.

W dniu 1 Maja na lotnisku w godzinach od 11-ej do 13-ej odbędą się organizowane przez aeroklub pokazy modeli latających, loty treningowe i skoki spadochronowe oraz loty z przodownikami pracy.

Wszystkim pracownikom WSK i mieszkańcom Świdnika życzymy zatem przyjemnego spędzenia czasu.

MILION MOTOCYKLI WYPRODUKOWANO
w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku

Decyzja na podstawie, której w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku rozpoczęto produkować motocykle zapadła w 1954 roku, oczywiście było to przejęcie popularnej w tym czasie WFM-ki. Motocykl ten był bardzo uproszczoną konstrukcją jednosiadła, bez szczególnych ulepszeń technicznych, chociaż mimo to znajdował wielu nabywców. W tamtych czasach, każdy młodzieniec marzył o posiadaniu wufemki, której trudno było konkurować z ciężkimi Harleyami, Zindapami, ale w porównaniu z ni-

mi była oszczędna, lekka i stosunkowo szybka. Taką ją wzięto, a grupa konstruktorów na czele z inż. CZESŁAWEM WIERCINSKIM, w skład której weszli inżynierowie: MIECZYSLAW KRZESZOWIEC, EDMUND SZYMANSKI oraz pracownicy: ZIEMOWIT BARCZYK, JANUSZ JAWORSKI i TADEUSZ WŁODYSIUK, wzięli się do ulepszania. Dodano więc osłonięty akumulator, sygnał dźwiękowy elektryczny, puszki narzędziowe a nawet w niedługim czasie szybkościomierz.

W 1957 roku powstaje nowy

model, a po dwu latach motocykl WSK ma już przypominać starą WFM-kę, zbliżając się swoim wyglądem i wyposażeniem do europejskich wzorów. Gdy kierownikiem grupy konstruktorów został mgr inż. ROMAN PODOLAK prace konstrukcyjne znacznie poszerzono i w niedługim czasie powstały dwie nowe wersje M06L i M06-Z2. Powstają też zupełnie odmienne prototypy z czego wymienić należy „Sarenkę”, w której wprowadzono głębokotłoczne błotniki, one

(Dokończenie na str. 2)

Uroczysta akademія

W sali kina „Lot” z udziałem władz partyjnych i administracyjnych powiatu lubelskiego odbyła się z okazji 1 Maja uroczysta akademія na program której złożyły się: okolicznościowy referat wygłoszony przez sekretarza KP PZPR w Lublinie tow. TADEUSZA TYMOSZUKA, wręczenie odznaczeń oraz część artystyczna w wykonaniu zespołów działających w szkołach i placówkach kulturalno-oświatowych powiatu.



Związek Młodzieży Socjalistycznej zrzęca 50 proc. z dochodów z zajęć w naszpakowaniach. Na zdjęciu: początek sztafety organizatorki zetaszowskiej na trasie pochodu 1-majowego. Zajęcie z roku ubiegłego. Fot.: T. Głowacz

głos
PISMO SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO WSK
ŚWIDNIKA

Odznaczony Złotą Jubileuszową Odznaką ZZMet.

Nr 11 (347)

1 maja 1973 r.

Cena 50 gr

Z pracy KZ PZPR

Wychowywać ale jednym frontem

Zaintegrowany program wychowania w zakładzie pracy, rozdzielić się bardzo powoli. Jego opraco-

wanie nastrojało wielu trudności, które wynikały z konieczności zebrania wszystkich koncepcji i kierunków działania w jeden nurt wszystko, co było dotychczas rozproszone wśród wielu organizacji, placówek, zarządzeń i programów. Mimo bardzo cierpliwego zbierania tego w jedną całość, gubione były po drodze problemy, które okazywały się później ważnymi elementami programu. Nic też dziwnego, że tej sprawie poświęcono czas dwu egzekutyw i plenów Komitetu Zakładowego PZPR.

Do zaprezentowanego materiału wniesiono jeszcze wiele uwag. Wychowywać trzeba bowiem jednym frontem, w oparciu o uchwały VII Plenum KC Partii. Plenum upoważniło egzekutywę KZ PZPR do ponownej analizy programu z naniesionymi uwagami celem ostatecznego zatwierdzenia przez KSR.

Świąteczny komentarz

Przez trudy do dobrej roboty

Nie będą to refleksje osnute na tle historii pierwszomajowych. Od czasu ustanowienia święta epoka, zachowując jego podstawowe założenia, przykładała inne treści, wynikające z charakteru czasów, w których ludzie od wstąpienia na ulice. Raz była to forma walki, innym razem forma demonstracji przeciw krzywdzie, innym znowu manifestacja radości i aprobaty. Każda miała i ma swoje potrzeby stymulujące ludzkie działania.

Dwa lata żyjemy atmosferą przyspieszonego tempa, wiemy i mówimy o tym, że trzeba iść szybciej, doganiać i przysięgać. Dwa lata obojętnej batalii o szybkość rozwoju, walczymy o zmianę ludzkich postaw. Chcemy złamać nawyki, które się zakorzeniły, niczym perz w psichcie niejednemu z nas. Zależy nam na tym, by ludzie zaczęli myśleć nowocześnie, w sposób odpowiadający zachodzącym zmianom. Gdy kiedyś ważną treścią były zadania, tak obecnie, nie negując ważności zadań, pojawia się człowiek, bez którego

go nie przecież powstać nie może. Jeśli tak, to potrzebna jest jego wola tworzenia, świadomość, że wianie w naszym z nas tkwi często niewyżywająca energia, która przekształca świat, tworząc więcej, szybciej i lepiej — po to, by więcej mieć do po-

zjazdu. Rola człowieka staje się czynnikiem coraz bardziej docierzanym i docenianym. Człowiekowi poświęca się gros uwagi — jemu wszystko się podporządkowuje, programy usawia się nie na martwym fundamencie, ale na żywej, tworzącej mocy ludzkiej pracy. Wraz z tym podporządkowaniem człowiekowi wszystkiego co tworzy doobrobyt, w sposób diametralny zmienia się zaczęły wymagania. Trudno osiągnąć coraz lepsze wyniki, gdy tkwi jeszcze wśród wielu zasada „czy się stoi, czy się leży”, gdy traci się bezcenny czas przeznaczony na wykonanie określonej pracy, gdy niszczy się materiał przeznaczony na wykonanie budynku, maszyny oraz mniej lub bardziej skomplikowanego urządzenia, gdy jakoś praca

(Dokończenie na str. 2)



Konferencja sprawozdawcza rady zakładowej i robotniczej podsumowała roczne wyniki pracy i działalności obydwu rad. Na zdjęciu: zaproszeni goście i delegaci w prezydium konferencji oraz prowadzący obrady przewodniczący rady robotniczej mgr Bogdan Grabowski. Fot.: T. Głowacz

III Konkurs Dobrej Roboty

Wygrana jest w zasięgu ręki

Konkursy Dobrej Roboty nie są dla załogi WSK czymś nowym. Trwają od dawna i można śmiało postawić tezę, że zakład zdobył już na tym polu sukcesy, a nawet w II konkursie laury w postaci I miejsca. Można również śmiało stwierdzić, że wiele się w zakładzie w związku z tym dokonało i wykształciła się grupa ludzi, dla których problemy związane z konkursem Do-Ro nie tanowią czegoś nieznanego i nie do rozwiązania. Są to wysoko cenieni, nawet w skali kraju specjaliści, wykorzystywani do rozwią-

zywania trudnych, związanych z jakością problemów.

Wygranie obecnego III Konkursu Dobrej Roboty nie jest łatwe, ze względu na blisko 1300 zakładów, które zgłosiły swój udział, a gra warta jest trudu, gdyż nagrody są wysokie jeśli się weźmie pod uwagę, że pierwsze miejsce równie jest 500.000 zł, a drugie 200.000 zł. Zresztą czy to jest najważniejsze, choć nie bez znaczenia? Przecież równie ważna jest satysfakcja i zadowolenie z odniesionego sukcesu.

(dokończenie na str. 3)

Plenum Zarządu Zakładowego ZMS

Program pracy organizacji młodzieżowej

Referat mówiący o zadaniach organizacji wynikających z uchwały V Zjazdu ZMS przedstawił Wacław Szuryga. Zawierał on całą gamę form, które od dłuższego czasu stanowią główną domenę pracy Związku Młodzieży Socjalistycznej w zakładzie, zbyt mało jednakże przedstawiono nowych koncepcji, nowych form, które coraz skuteczniej ożywiałyby jak najliczniejsze szeregi członków związku, zwłaszcza, że w dyskusji bardzo mocno podkreślano konieczność zajęcia się kołami, z których wiele wykazuje

zbyt upartą stagnację. Wynika to również z tego, że jeśli młodzież będzie aktywna i ofensywna to wtedy łatwo jej będzie bronić własnych pozycji, zwłaszcza w odniesieniu do kolektywów, z którymi niestety nie zawsze praca układa się pomyślnie.

O konieczności rozwijania nowych form pracy mówił sekretarz KZ PZPR Wiesław Parol. On też bardzo mocno podkreślił znaczenie pracy społecznej i zaangażowania w sprawy zakładu. Dyskutanci podkreślili konieczność większego zajęcia się pracą we-

wnątrzyorganizacyjną, nie negowali dotychczasowych osiągnięć. Dyrektor naczelny Władysław Janik podkreślił, że działalność młodzieży w zakładzie nikomu z zarządu WSK nie może być obojętna, gdyż młodzież to prawie 50 proc. załogi. Również nie jest obojętne to co młodzież programuje. Uznał, że podstawowym zadaniem jest dalsze uaktywnianie organizacji w zakładzie i to, że bardziej ambitnie musi ona podejmować zadania. Jako przykład podał planowane utworze-

(Dokończenie ze str. 2)

10 dni

● W zakładzie przebywali sekretarze propagandy z kilku powiatów województwa lubelskiego. Celem tej wizyty było zapoznanie się z formami pracy ideowo-wychowawczej z jakimi zapoznali uczestników spotkania sekretarz KZ PZPR Wiesław Parol. Dyskusja potwierdziła, że w WSK prowadzonych jest wiele ciekawych form pracy propagandowej. ● Podajemy za **POLITYKĄ**: wobec licznych skarg na niedogodność placenia rachunków za telefon w ciągu 7 dni po ich otrzymaniu Ministerstwo Łączności zmieniło terminy płatności. Rachunki powinny być obecnie płacone do końca miesiąca, w którym zostały wystawione. ● Mistrzem turnieju tenisa stołowego w spartakiadzie zakładowej 1973 został Radosław Rubaj — startowało 16 osób. ● Plenum ZZ ZMS dokonało zmian kierownictwa organizacji. Przewodniczącym — w miejsce Aleksandra Mitregi — został Wacław Szuryga, a funkcję wiceprzewodniczącego objął po Jerzym Drumlewskich — Marian Chałas. ● Duży wybór artykułów galanteryjnych, tekstylnych i obuwi zaprezentowała Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” na zorganizowanym w ZDK kiermaszu. ● Wytwórnię odwiedziła grupa węgierskich handlowców. ● W wytwórni otwarto aptekę — trzecią na Lubelszczyźnie po puławskich Azotach i FSC. ● Wieleletnia pracownica WSK, była działaczka młodzieżowa obecnie prowadząca referat gospodarki odzieżą roboczą, aktywnie działająca w PZPR i związkach zawodowych — Franciszka Maliszewska otrzymała srebrne odznaczenie im. Janka Krasickiego. ● Ikersi zdobyli I nagrodę na Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki Młodzieżowej opartej na polskim folklorze Miechów-73. ● Przedstawiciele władz administracyjno-społecznych Świdnika oraz Komisariatu MO spotkali się z młodzieżą nastrożającą kłopoty wychowawcze — ustalone formy pomocy młodym. ● 332 pracowników WSK oddało honorowo 114 litrów krwi, a Wojewódzka Stacja Krowiadawstwa w zamian określiła krwiodawcom grupy krwi i wpisała je do dowodów osobistych. ●

WSPOMNIENIA DZIAŁACZY PPR



„Był rok 1946. Zniszczenia wojenne sprawiły, że zaczęliśmy myśleć o postawie od zera. W wielkim zakładzie oazowym mieszcącym się przy ulicy Strumykowej w Świdniku, pracowałam w niezwykle trudnych warunkach. Wydzielone odcinki produkcyjne, w których stały maszyny dziewiarskie, magazyny i pomieszczenia biurowe wymagały natychmiastowego uporządkowania i wyższego poziomu struktury organizacyjnej.

W początkach 1947 roku zakład obiegła radość wieści. Łączono z nami pozostałe zakłady odzieżowe z Kamiennej Góry i Boguszcza, miano na celu utworzenie w tym rejonie jednego, dużego zakładu branży odzieżowej. W ten sposób narodziły się Świdnickie Zakłady Przemysłu Odzieżowego. Nowy obiekt przejęliśmy z rąk żołnierzy radzieckich, którzy wracali do kraju po zwycięstwie nad hitlerowskimi armiami. Kto żył stawał wów-

czas do czynów społecznych — pierwszych czynów podejmowanych dla uczczenia święta klasy robotniczej. Pracowaliśmy w godzinach popołudniowych indywidualnie i w zespołach, zarówno przy rozbudowie zakładu, jak i przy budowie obiektów socjalnych, tj. żłobka i przedszkola. Osobiście jako sekretarz zakładowej organizacji partyjnej po kilku razach dziennie jeździłam służbowym Nortonem do Boguszcza i załatwiałam od ręki co pilniejsze sprawy.

W poczuciu dobrze spełnionego patriotycznego obowiązku wysłała więc nasza załoga do pocnodu pierwszomajowego. Wnieśliśmy do niego wiele ciekawych i barwnych elementów. Oto na przykład ustawiliśmy na kilku platformach nowo otrzymane typy maszyn dziewiarskich, na innych jechały robotnice imitujące pracę w fabryce, na pozostałych stały manekiny ubrane w gotowe już wyroby.

Personel placówek socjalnych wykonał dla odmiany wielki wózek, z którego wyglądała olbrzymia lalka ze smoczką. Na innych samochodach jechały i powiewały barwnymi chorągiewkami „maluchy”. 1-majowe obchody z tamtego okresu wspominam dziś z łezką w oku.

Po nich były następne dwadzieścia świąt majowych już w Świdniku. Staratem się zawsze aby placówki socjalne przygotowane do pochodu jak najstaranniej.

„Tak będzie również i w tym roku” — powiedziała na zakończenie rozmowy kierowniczką działu socjalnego MARIA KUBATA.



Często wracam myślami do Ślupski — mówi Jerzy Bronisz. W mieście tym rozpoczynałam w roku 1948 swoją drugą pracę w charakterze pomocnika instruktora.

ra. Pracowałam wówczas w Miejskim Przedsiębiorstwie Wodno-Kanalizacyjnym. Nie podejmowaliśmy co prawda żadnych ilościowych zobowiązań, ale cały okrągły rok, jak sobie przypominam, pracowałam na swoim odcinku z dużym samozaparciem i ambicją. Roboty bowiem nigdy nie brakowało, a trzeba ją było także wykonać w terminie. Na kilka dni przed świętem klasy robotniczej dowiedziałam się, że majster, który nadzorował nasz odcinek pracy wystąpił z wnioskiem do dyrekcji przedsiębiorstwa o przyznanie dla mnie dyplomu i nagrody. Było to zgodne z prawdą. Obydwa wyróżnienia otrzymałam po raz pierwszy na uroczystej akademii. Wielu z moich kolegów patrząc z nieukrywaną zazdrością nazwało mnie wówczas stachanowcem.

W pochodzie 1-majowym kroczyłam tego roku przepasany czerwoną szarfą...

(k)

Przez trudy do dobrej roboty

(Dokończenie ze str. 1)

cy jest znikoma. Ideal człowieka dobrze pracującego zyskuje sobie coraz poważniejszą rangę. Cały zespół bodźców ma służyć temu, by ci ludzie zyskiwali sobie uznanie, satysfakcję za dobrze spełniony obowiązek wobec społeczeństwa.

Oddając należny szacunek ludziom dobrej roboty musimy równocześnie wytwarzać atmosferę pogardy w stosunku do tych, co nie sąsiadują z tym, co pragną żyć się cudzym kosztem, przepychają się przez życie łokciami, wydzierają dla siebie niezastępowalną jak największą opowiadają ci, co to światła sąsiadów istnieje tak wielka presja opinii publicznej na obywateli, że nam, którzy przyzwyczajaliśmy się do czegoś odwrotnego, wydaje się to bardzo nieprawdopodobne. Oczywiście, ileż to razy można zauważyć jak bieżąca się u nas w obronę „świętej krowy”, jak obojętnie patrzy się na ich wybryki, mając to sobie często za dobre do odśmiania widowisko. Co kogo obchodzi, że cierpi na tym opinia każdego z nas, zwłaszcza gdy wyrażając tę opinię mamy niestety tendencję do uogólniania.

A więc twórczy kult dobrej pracy. Pracy, na cześć której dzień 1 Maja świętujemy, a której rangę dostrzegać i podnosić powinniśmy stale, włączając ją z

...I DLA ZAŁOGI

Natomiast dla wszystkich pracowników WSK otwarto w przychodni aptekę gotowych leków, którą prowadzi mgr KRYSZYNA KOSIK (na zdjęciu) przy pomocy technika farmacji MARIUSZ HAMERLI. Apteka czynna jest od godziny 8 rano do zakończenia pracy pierwszej zmiany. Jest trzecią tego rodzaju placówką w lubelskim województwie po puławskich Azotach i lubelskiej FSC.

Fot. T. Sugler



DLA SŁUŻBY ZDROWIA...

Na terenie przychodni przyzakładowej otwarto świetlicę dla pracowników służby zdrowia. Wyposażono ją w estetyczne meble, zakupiono telewizor. Prima-aprillowy żart Głosu Świdnika sprzed kilku lat, przedstawiający kierownika przychodni lek. med. HENRYKA GÓRNEGO przed telewizorem w świetlicy należącej do przychodni zamieniono w rzeczywistość.

Fot.: T. Sugler

Milion motocykli wyprodukowano w świdnickiej WSK

(Dokończenie ze str. 1)

też weszły na stałe do motocykla produkowanego seryjnie. Niezależnie od popularnego pojazdu, znanego pod nazwą WSK rozpoczęto w małych ilościach produkcję motocykli rajdowych, przeznaczonych dla klubów motorowych. Na tych pojazdach padł nie jeden rekord, nie jeden sukces odniesiony został za granicą. Zespół rajdowy Avii w latach 1952—1970 aż jedenaście razy zdobył tytuł Mistrza Polski. Jednocześnie też mistrzostwo zdobył Remigiusz Szczerbakiewicz.

W latach od 1954 do 1967 r. skonstruowano aż 30 nowych typów pojazdu, a prace te nabrały znacznego tempa, gdy zapadła decyzja o koncentracji produkcji motocykli w WSK w Świdniku. Lata 1967 i 1968

to już szeroko prowadzone prace konstrukcyjne, a niemały w tym udział miał utworzony Zakład Doświadczalny Motocykla. Rozwój pojazdu nie ustaje, do dziś trwa modernizacja. Zmienia się sylwetka, zmieniają się warunki techniczne silnika, nieustannie trwa walka o jakość. Właśnie wydziały motocyklowe były pierwszymi, które podchwyciły ideę Dobrej Roboty, właśnie one przyczyniły się do tego, że zakład w drugim konkursie „Do-Ro” zajął w skali ogólnokrajowej pierwsze miejsce. Motocykl zyskał sobie uznanie jako pojazd ekonomiczny i niezawodny w eksploatacji. Wykształciła się załoga, która produkuje opanowała w wysokim stopniu. Są to fachowcy wysokiej miary, umiający pokonywać trudności, jakie rzecz jasna niesie codzienny łańcuch

powiązań kooperacyjnych wewnątrz i zewnątrz. Taśma nie zatrzymuje się, a przecież na początku była to prawie rękoźmienna produkcja.

Z tej taśmy zszedł milionowy motocykl, tyle ich otrzymali użytkownicy dróg, w tym nie tylko polskich. Z okazji wyprodukowania miliona motocykli, składamy załodze, która tego dokonała moc najserdeczniejszych gratulacji oraz życzenia dalszych sukcesów. Niech pojazd będzie coraz lepszy, coraz bardziej poszukiwany przez miłośników jednoślada. Konstruktorom życzymy nowych, udanych pomysłów, wierzymy, że następny milionowy motocykl będzie rewelacją na skalę nowoczesnej techniki — dotychczasowa wytrzymałość i wysiłek pozwalają na snuć optymistycznych perspektyw.



Przytaczając dwa z wielu przykładów, czynię to nie bez powodu. Pragnę chociaż tą drogą oddać im małe wprowadzenie ale bardzo serdeczne i życzliwe wyrażenie za to, że nie byli i nie są obojętni, że pracy nie liczą tylko przeżytymi godzinami w zakładzie i za to, że nie pozwalają tracić wiary w człowieka — w jego uczciwość.

W pochodzie pierwszomajowym ludzie ci pójdą na czele wszystkich pracowników WSK — pójda jako przodownicy, jako grupa najlepszych, dla których dobra praca jest najważniejszą wartością — którzy rozumieją jej znaczenie dla całego narodu. Będzie to grupa ludzi wybranych — i oby takich wybranych było jak najwięcej wśród dobrej załogi Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku, która produkuje bardzo skomplikowane urządzenia, udowodnia, że stać ją na dobrą robotę.

Zdajemy sobie sprawę z trudności, z drogi usłanej nie raz licznymi wybojami, które trzeba mozolnie pokonywać. Zdajemy sobie sprawę z tego, że cofnąć się nie wolno — wszystko jest do pokonania jeśli się tego bardzo pragnie. „Per aspera ad astra” — przez ciernie do gwiazd — rzekli przed wiekami Rzymianie. My możemy powiedzieć to jeszcze inaczej: „przez trudy do sukcesu”. Większa jest wtedy radość i zadowolenie z uzyskanego zwycięstwa nad przeszkodami. Niech więc 1 Maja — święto pracy najwyższej ludzkiej wartości będzie dla wszystkich dniem zadowolenia z osiągniętych sukcesów. Nie tych ze sprawozdań, nie tych biorących się z błahostek, ale tych, które wynikają z rzeczywistego, wymiernego dobrze spełnionego obowiązku.

Stanisław Strelnik

Konferencja sprawozdawczo-wyborcza ZZ LOK w Świdniku

W czwartek 5 kwietnia 1973 r. odbyła się w WSK w Świdniku konferencja sprawozdawczo-wyborcza zarządu zakładowego LOK. W konferencji udział brali przedstawiciele i delegaci wszystkich klubów, kół lokowskich pracujących na terenie Świdnika oraz zaproszeni goście: dyrektor naczelny WSK w Świdniku mgr inż. Władysław Janik, sekretarz rady robotniczej Walerian Walotek, przedstawiciel Komitetu Zakładowego PZPR poseł na Sejm PRL Edward Jaremek, członek prezydium rady zakładowej Adolf Borowik. Ze strony władz powiatowych LOK w obradach uczestniczyli kierownik biura Zarządu Powiatowego LOK Tadeusz Samolej.

Obszerny referat sprawozdawczy ustępującego zarządu wygłosił prezes zarządu Tadeusz Dądos. W referacie szeroko omówił działalność klubu wodnego, krótkofalowców, motorowego, strzeleckiego oraz Klubu Oficerów Rezerwy.

Wszystkie dotychczasowe osiągnięcia klubów w dziedzinie pracy sportowo-obronnej należy zawdzięczać przede wszystkim wydatnej pomocy i poparciu dyrektora naczelnego WSK w Świdniku mgra inż. Władysława Janika oraz Komitetu Zakładowego PZPR. Poza licznymi osiągnięciami i sukcesami organizacji LOK referat omawiał niedociągnięcia, a szczególnie brak nowych atrakcyjnych dziedzin pracy sportowo-obronnej z młodzieżą z terenu Świdnika.

Również bardzo mocno stawiana była w referacie sprawa wzrostu ilościowego członków organizacji LOK. Podkreślono bardzo ważne zadanie dla nowo wybranego zarządu w świetle uchwały Komitetu Centralnego PZPR o obchodach 30-tej rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego.

W końcowej części referatu prezes podziękował długoletnim i ofiarnym członkom LOK w Świdniku kol. Zbigniewowi Puczkowi, Marianowi Bartkowiakowi, Janowi Matusiakowi, Ryszardowi Wilandowi. Zdziśłowski Misiewiczowi, Adolfowi Borowikowi, Zbigniewowi Gawskiemu, którzy mają na swoim koncie olbrzymi dorobek w pracy sportowo-obronnej z młodzieżą.

Po referacie wyłoniła się bardzo owocna dyskusja, w której zabierali głos prezesi i przedstawiciele pracujących na terenie Świdnika klubów i kół LOK oraz delegaci z tych klubów wybrani na konferencję na zebraniach klubowych. W dyskusji wyłoniono cały szereg problemów i postulatów do uchwały konferencji. Dyskutowano szczególnie nad przyjęciem nowych form pracy z młodzieżą i w Klubie Oficerów Rezerwy. Głos w dyskusji zabrał także przedstawiciel Komitetu Zakładowego PZPR poseł na Sejm PRL Edward Jaremek. Podkreślił on, że praca klubu jest bardzo ważna

i istotna na terenie naszego zakładu. Powiedział również, że cieszy go fakt poznania problemów pracy tego koła, z których wiele z jego pomocą będzie można załatwić.

Dyskusję nad referatem podsumował dyrektor naczelny WSK w Świdniku mgr inż. Władysław Janik. Pochwalił on powagę organizacji LOK i jej miejsce w środowisku świdnickim. Bardzo trafnie naświetlił metody pracy patriotyczno-obronnej w powiązaniu z rekreacją po ciężkiej pracy w zakładzie. Powiedział również, że by nowy zarząd starał się umacnianie LOK przez dotarcie do młodzieży ZMS. Również postulował utworzenie nowych atrakcyjnych kierunków w pracy LOK.

Na zakończenie podziękował ustępującemu zarządowi i zapewnił, że pomoc ze strony dyrekcji będzie udzielana zawsze, jeżeli będzie prowadzona właściwa praca nie gorsza jak w ubiegłym okresie sprawozdawczym.

W czasie wyborów wyłoniono nowy zarząd zakładowy LOK w Świdniku w osobach: Marian Bartkowiak — przewodniczący, Tadeusz Papajski — wiceprzewodniczący, Zbigniew Puczek, Witold Wiechnik — sekretarze, Ludwik Kardasiewicz — skarbnik.

Robociarskie podejście

WYDZIAŁ narzędzi i sprządzeń nie wygląda tak eklektycznie jak montaż ostateczny Mi-2, czy wydział prob eksploatacyjnych. Dla obserwatora brak w nim namacalnej wazności wykonywanej codziennej roboty. Pracownicy WSK dobrze jednak wiedzą co znaczy narzędzie o dużej żywotności czy dokładny sprawdzian pozwalający na szybką i bezbłędną selekcję kontrolną. Na przetworzeniu wydziału dla potrzeb produkcji narzędziowej maszyny ob-

Popłynęły nagrody dla pracowników. Oszczędność funduszu pięć uogólniła wysoką pozycję wydziału w kwalifikacji ogólnozakładowej. Radykalnie wzięto się za problem bezpieczeństwa pracy. Stały kontakt kierownictwa z dozorem i pracownikami dał nadszarpnięte rezultaty. Liczba wypadków spadła prawie do zera. Zjawisko to nie powinno dziwić. Instruktaże bhp przechodzą wszyscy, z kierownictwem wydziału włącznie.

Uśmiech inż. Tadeusza Gryciuka znika. — Mamy poważny problem ze szlifowaniem suchym. Obiecane nam nowe, skuteczne wyciągi. Tam, gdzie w grę wchodzi ludzkie zdrowie decyzje powinny zapadać szybko. Zaplecze socjalne mamy dobre, szatnie wykonane poprawnie. Z działem organizacji opracowaliśmy dla stanowisk roboczych stołki oraz szafki narzędziowe. Będziemy szturmem walczyć o najlepsze stanowisko, skończymy tylko wymianę posadki i reorganizację stanowisk pracy. Zawsze liczyłem na ludzi z wydziału. 1 Maja powitamy z podniesioną przybitką. Kolejny z wydziału długoletni pracownicy: Józef Kardas, Zenon Szlendak, Stanisław Siliwowski zwany „złotą rączką”, nowo mianowani misurzowie Franciszek Dziaduch i Henryk Kasprzak — przyczynili się do zajęcia drugiego miejsca we współzawodnictwie za IV kw. 72 r. Myślę, że nie zawiodą i teraz.



Inż. TADEUSZ GRYCIUK

sługują różni ludzie — młodzi i starsi. Jedni pracują prawie dwadzieścia lat, inni zaledwie po kilka miesięcy. Łączy ich wspólny plan produkcyjny, będący miarą możliwości ludzi i sprzętu. Starają się pracować solidnie. Kowierciak, jeden z problemow, który opłonił, będzie niedługo wspomnianiem. Zamówienie się kończy.

PRODUKCJA narzędziowej na światowe liczyć nie można, konieczna jest uniwersalność, pomysłowość, inicjatywa. Zdobycie dobrze wykonanej przeciagaczki należało do angielskiej obrabiarki, zwanej tu popularnie „szypmanem”, sprowadzić tarczę podziałową (bagatela, import z Anglii za jedynę 350 funtów). Pomysłowi, zegarmistrzowsko wykonali a „szypman” robi wszelkie żądane przeciagaczki.

Inż. Tadeusz Gryciuk jest zadowolony, ale po chwili dodaje. Niestety problemy muszą występować, przeciagaczki hartować można jedynie w Rzeszowie, lubelskiej FSC lub Tarnowie. Kooperanci nie zawsze podchodzą solidnie. Terminy uciekają, mnożą się przestoje. Brak odpowiedniego pieca do obróbki termicznej. Z imidekami precyzyjnymi sprawa ma się podobnie. Szlifierek na płasko brak, a w sytuacji gdy wchodzi w grę mikrony, dobre checi ludzi nie wystarczą. Sprawę zna dyrekcja i zjednoczenie Wydziału cierpliwie czeka, może wkrótce sytuacja się poprawi, w całej Europie można korzystnie imidek sprzedac. Wykonaliśmy już pełne oprzyrządowanie do „Pirata”, zaległości nie ma, produkcja przebiega planowo. Wydział zajął drugie miejsce we współzawodnictwie w IV kwartale 1972 r.

O SIĘ złożyło na wynik? Uzyskali duże oszczędności w pracochłonności, uruchomili nowoczesną obrabiarkę, szlifierkę elektroerozyjną, pozwalającą szlifować np. spleki na dużych parametrach obróbki, przy zastosowaniu tradycyjnych ostrzałów rzecz wręcz niewykonalna. Dołączywszy do tego oszczędności stali szybko-tnącej uzyskamy obraz gospodarskiego podejmowania produkcji.



JOZEF KARDAS

DO ROZMOWY włącza się Józef Kardas, długoletni pracownik, działacz rady robotniczej.

— A ten sojuszek co to zawiązaliśmy z młodzieżą to może wyjść na dobre i już owocuje. Uciekali młodzi z tokarek i frezarek. Myślał inż. Kazimierz Wias, z kierownictwem rozmawiał, a efektem tego jest fakt, że każdy wieloletni pracownik z Klubu Jubilatów ma pod opieką dwóch, trzech młodzików. To nie przyszło nagie, było wiele zebran. Młodzi byli nieufni, doszukiwali się podstępów. Dzisiaj przepisowo ubrani, przy czystych obrabiarkach, z porządkiem w szafkach narzędziowych, mogą być chlubą wydziału. To jest duża szansa, by szybko stali się dobrymi fachowcami narzędziowcami.

Tylko szczerze, robociarskie podejście doświadczonej pracownikiem, może z młodymi ludzi współpracującymi osiągnąć do produkcji stworzyć kadre doskonałych fachowców. O wyciągnięciu narzędzi i sprządzeń przy takiej atmosferze i organizacji pracy, na pewno jeszcze wiele razy usłyszymy. (Sław.)

„W ZASIĘGU RĘKI” Złotówki leżą na wysypiskach

Dyskusje przy omawianiu planu na rok bieżący potwierdziły, że gospodarka materiałami w przedsiębiorstwie powinna być jednym z pierwszoplanowych zadań. Oszczędna gospodarka materiałowa jest bowiem źródłem efektów ekonomicznych. Na tym odcinku mamy jeszcze wiele do zrobienia. A oto fakty, smutne ale i prawdziwe.

Zmarnowane złotówki leżą u nas na wysypiskach. Niech świadczy o tym niniejszy fotoreportaż. Zdjęcia wykonane zostały dokładnie dziesięć dni temu.



A na tym zdjęciu wysypiany w nieładzie materiał elektrotechniczny. Gdyby przebrać z wielu części byłby jeszcze użyteczny.

Zagajnik od strony północnej zakładu. Leży tam ponad 100 sztuk całych krawężników i kilkanaście beczek.

Fot.: T. Głowacz



20 metrów dalej od beczek i krawężników rury kanalizacyjne, trzlinka i cegły stopniowo zasypywane.



Zalesiony teren przy głównej rampie wydładowczej. Widoczne na zdjęciu kawałki płyt i prętów z brązu i duralu, tekstolit i nakrętki duralowe.

niepotrzebny już jego zdaniem detal czy materiał winien zastanowić się dobrze czy rzeczywiście nie znajdzie on już nigdzie żadnego zastosowania.

Ostatni rok gospodarczy zamknięto w naszym przedsiębiorstwie jak wiadomo dużymi efektami produkcyjnymi. Obok błasków w produkcji są u nas jeszcze jednak i cienie. Będziemy nadal sygnalizować o nich załodze. K-G-M

III Konkurs Dobrej Roboty

(Dokończenie ze str. 1)

Co zrobić aby konkurs wygrać? Można krótko powiedzieć — trzeba pracować dobrze, niezależnie od tego jakie zajmuje się stanowisko i jaką pełni się funkcję. Dobrze przemyślana decyzja, dobrze wykonany detal i dobrze umyte okno w budynku zakładu mają jednakową wartość, gdyż w każdej z tych czynności włożona została praca człowieka, której jakością wartość tę się wymierza.

Nawołujemy hasłami, planszami i wielu innymi formami propagandowymi do dobrej pracy, ale czy tym jesteśmy w stanie załatwić problem? W sprawozdaniach na pewno będziemy mogli napisać ile tego było sztuk. Co z tego, jeśli nie znaj-

dzicie do oddźwięku w praktyce, jeśli ludzie nie przyjmą tego za potrzebę i obowiązek. Dlatego właśnie tak bardzo chcemy nam o świadome zaangażowanie każdego pracownika WSK.

Obok więc szeregu form działania o charakterze organizacyjnym, technicznym i propagandowym, do wygrania konkursu, a tym samym zyskania sobie miana najlepszych potrzebny jest czynny udział ludzi pracujących w WSK. Jeśli każdy popatrzy na najbliższe sobie miejsce pracy, choć trochę poprawi i zmieni na lepsze; jeżeli zwróci innemu uwagę na błędy, które ten popełnia; jeśli nie przejdzie obojętnie obok choćby kawałka niszczonego materiału lub urządzenia — to już będzie większa gwarancja wygranej. Jeśli każdy wykorzysta swoją pomysłowość, zdolności i szanującą społeczną własność — to ta gwarancja jeszcze bardziej się powiększy. Chcąc wygrać konkurs trzeba wyżyć się partykularyzmu, złe rozumienia ambicji, spychania odpowiedzialności na innych. Oby coraz mniej słyszało się słowo „oni”, a coraz więcej słów „co sam zrobiłem”, „co zrobiliśmy wszyscy” — by było coraz lepiej i lepiej.

Apelujemy więc o to, by dobrą pracę rozumieć nie tylko jako hasło konkursu, ale jako coś, co przypisanie jest człowiekowi niemal od zarania jego życia. Nie wolno nam sformalizować pięknego nawyku Dobrej Roboty — każdy bowiem formalista zabija działanie. Pamiętajmy: wygrana jest w zasięgu ręki! (St.)

Z obrad Plenum ZZ ZMS

(Dokończenie ze str. 1)

nie młodzieżowego wydziału, czego niestety nie udało się w zamierzonym rozmiarze wprowadzić w życie. Dyskutowany program został poparty jednogłośnie przyjętą uchwałą.

W drugim punkcie obrad plenum przychyliło się do próby przewodniczącego Zarządu Zakładowego ZMS Aleksandra Miłtręgi o zwolnienie go z funkcji przewodniczącego i członka pre-

zydium. Podobnie plenum uwzględniło tej samej treści prośbę Jerzego Drumlewskiego, zastępcy przewodniczącego. Plenum na przewodniczącego Zarządu Zakładowego ZMS powołało Wacława Szuręgę a na zastępcę przewodniczącego Mariana Chafasę. Oba odchodzącym serdecznie podziękowano za dotychczasową pracę, obejmującą złożono życzenia pomyślnej pracy. (St)

- KOLUMNA HARCERSKA -

Zbliżył się uroczyście

Idziemy obok naszych ojców
te same nując wspólne pieśni
w jednym szeregu w jednym
słońcu.

Chcemy radością być obecni
chcemy miłością być obecni
i pracą chcemy być obecni
i meldujemy, że jesteśmy.
Gorących serc młodzieńczy rytm
i miłość wieczną do tej ziemi
i wierność słowom
pracę czyn
Tobie Ojczyźnie

(Władysław Broniewski)

Zbliżył się uroczyście obcho-
dzony przez nas 1 Maja. Dzień
ten daje okazję do zadania sobie
pytania z dokonania jakich czy-
nów i rozwiązań jakich proble-

mów ciecżą się ludzie pracy Ślą-
ska, Warszawy, Gdańska i Nowej
Huty, a także Rosjanie, Czesi i
Wietnamczycy? Nie dla wszyst-
kich to dzień radosny. Zdajemy
sobie sprawę, że są pewne nie-
dociągnięcia, które nas niepokoją,
nas i naszych sąsiadów. Wiemy
że przeszło 73 mln ludzi w tzw.
krajach zacofanych bezskutecznie
poszukuje pracy. Prawie 7 mln
ludzi na świecie umiera co roku
z głodu, podczas gdy wysoko roz-
winięte kraje kapitalistyczne na-
rzucają światu wysięg zbrojeń.
Zbrojenia pochłonęły tylko w ro-
ku 1970 przeszło 180 mld dola-
rów, z czego tylko na USA przy-
padło 109 mld dolarów. 1 Maja
jest okazją do przypomnienia wal-

ki robotników Polski i świata o
swoje prawa, o wyzwolenie spod
panowania kapitału — okazją do
wspomnień o przeszłości i reflek-
sji o dniu dzisiejszym.

Marek Sękowski

Harcerstwo moja organizacja

Za tygodnikiem harcerskim „Na
przełaj” — redakcja naszej ko-
lumnki proponuje włączenie się
do ogólnopolskiej dyskusji pod
hasłem „Harcerstwo — moja or-
ganizacja”.

Dyskusja będzie dotyczyła
wzrastających zadań ZHP, roli
tej organizacji w szkole średniej
oraz programu Harcerskiej Służ-
by Polsce Socjalistycznej. Nie-
dawno zakończył obrady V Zjazd
ZOP. Wszyscy z zainteresowa-
niem śledzili przebieg obrad. Na
uwagę zasługują między innymi
pewne sprawy, które chcemy dzi-
siaj przypomnieć. W swoim wy-
stąpieniu naczelnik ZHP — St.
Bohdanowicz mówił o rozwoju
naszej organizacji. Zadania posta-
wione przez VII Plenum KC
PZPR zobowiązują nas do rozsze-
rzenia działalności w środowisku
szkolnym, do zwiększenia stawia-
nych wymagań ideowych i polity-
cznych wobec swoich członków.
O rosnących zadaniach ZHP, o
zaufaniu jakim darzy Rząd PRL
naszą organizację mówił w swym
wystąpieniu przewodniczący Rady
Państwa Henryk Jablonski. To
zaufanie stało się podstawą
wspólnych decyzji organizacji
młodzieżowych o rozszerzeniu te-
renu pracy ZHP. Na pytanie jak
czynieć, jaką działalność prowa-
dzić aby realizować postawiony
przed naszą organizacją program,
powinniśmy poszukiwać odpo-
wiedzi w codziennej pracy na-
szych członków. Dyskusja „Har-
cerstwo — moja organizacja” —
trwa. Czekamy na wasze wypo-
wiedzi.

Marek Sękowski

Drodzy Czytelnicy

Już w następnym numerze
rozstrzygnięcie konkursu na
winięte! Jest to ostatni numer
bez nazwy i ostatnia okazja
na nadesłanie pomysłu!

K. S.

Anegdoty o...

... MARKU TWAINIE

Mark Twain, jako znany autor, prowadził obszerną koresponden-
cję, która go absorbowwała i męczyła. Zdarzyło się, że pewien literat
napisał do niego list i nie otrzymawszy odpowiedzi zwrócił się do
Twaina ponownie, dołączając do listu znaczek pocztowy i arkusz
papieru. Po kilku dniach otrzymał od Twaina pocztówkę:

— Papier i znaczek otrzymałem. Proszę przysłać kopertę.

... FRYDERYKU SCHILLERZE

Wielki poeta niemiecki Fryderyk Schiller odbywał pewnego razu
dłuższą przejażdżkę z księciem Weimaru. W pewnej chwili zatrzy-
mano ich na rogatce i kazano uiścić przepisową opłatę. Ani książę,
ani Schiller nie mieli jednak przy sobie pieniędzy. Wówczas nie
tracąc przytomności w tej kłopotliwej sytuacji Schiller odesłał
urzędnika celnego do woźnicy, który jak się okazało miał na szczę-
ście pieniądze i zapłacił. Uradowany tym pomysłem książę Weimaru,
chcąc wyrazić uznanie dla sprytu poety, powiedział zwracając się
do Schillera:

— Tak, tak, waść nie jest taki głupi, jak się wydaje.

Uśmiechnawszy się Schiller odpowiedział na ten „komplement”:
— Jego książęca mość raczy zauważyć, że w tym właśnie tkwi
różnica między nami.

... GEORGE SAND

Znana pisarka francuska George Sand kwestowała na polskich
emigrantów po powstaniu 1831. Obok jej stolika przechodził bogaty
baron Rotszyl, którego pani Sand poprosiła:

— Pan baron zechce coś ofiarować?

— Jeśli dostanę autograf — odrzekł.

— Zgoda! — zawołała pani Sand, po czym na ówczesnym papierze
napisała: „Niniejszym zaświadcza, że od barona Rotszyla otrzy-
mała na rzecz biednych emigrantów 5000 franków. G. Sand”.

Baron uśmiechnął się kwaśno, ale wziął autograf i zapłacił.

zebrał: K. Smigowski

„IKERSI” najlepsi w Miechowie

Już po raz czwarty w Mie-
chowie zorganizowano Ogólno-
polski Festiwal Piosenki Mło-
dzieżowej opartej na polskim
folklorze. Między innymi zespola-
mi do udziału w festiwalu po-
proszono także Ikersów z Za-
kładowego Domu Kultury WSK.

Zespół w obecnym składzie,
kierowany przez mgra Zbignie-
wa Zastawnego istnieje od
czterech lat. Grają w nim i
śpiewają: Zbigniew Zastawny
(klarnet, flet, saksofon) — kie-
rownictwo artystyczne i aran-
żacja; Cezary Pasternak (forte-
piano), Stefan Dudzic (perkusja),
Jan Arnal (obój), Marek Koto-
dziejczyk (gitara) oraz Bogu-
sława Nawrot, Małgorzata Wo-
żakowska, Krystyna Taczalska,

Grażyna Lebkówna i Czesław
Młynarczyk — wokaliści.

Wierzbową fujarkę — grand
prix festiwalu Miechów 1973
zdobyl Ikersi za wykonanie
czterech utworów: „Z tamtej
strony jeziora” i „Płyn kwia-
teku daleko” według lubel-
skich melodii ludowych; „Oj
sumi las” — adaptacja ludowej
melodii krakowskiej oraz „O
mój gniadosecu” — kompozy-
cja Zbigniewa Zastawnego do
polskiego tekstu. renesansowego
z 1643 roku.

W ubiegłym roku zespół zdo-
był w Miechowie III miejsce, a
mgr Zbigniew Zastawny nagro-
dę specjalną za najlepsze opra-
cowanie.

(ac.)

Fot. Ryszard Szczuka



Po odniesieniu sukcesu w Miechowie cały zespół jak widać w świetnym humorze.

Fot.: R. Szczuka

Tylko dobra praca przyniesie efekty

Na łamach Kolumny zamiesz-
czaliśmy wypowiedzi różnych
ludzi na temat nowych zmian
w programie i systemie pracy
Liceum Ogólnokształcącego.
Wśród dyskutantów znaleźli się
ludzie bezpośrednio zaangażo-
wani w sprawy szkoły — nau-
czyciele, wychowawcy, pedago-
dzy i psycholodzy oraz my —
uczniowie, którym sprawy szko-
ły są niezwykle bliskie. Czeki-
my na nowy okres w życiu szko-
ły, wiele nowych spraw nie jest
jeszcze dopracowanych do koń-
ca. Faktem bezspornym jest to,
że nie będzie łatwo zarówno
dla tych, którzy uczą jak i dla
nas — uczniów.

Nie można liczyć na żadne
sukcesy i efekty jeśli nie zmo-
bilizujemy się do wytrwałej i
solidnej pracy — a takiej ocze-
kuje od nas społeczeństwo.

Marek Sękowski



Gramy w koszykówkę! W akcji pod-
koszowej B. BARCICKI (nr 4). Rzut
oczywiście celny

Fot.: T. Brożek

Kronika szczepu

W naszym szczepie z jednodnio-
wą wizytą przebywał phm Ignacy
Kistowski J.K.CH.

W opinii naszego gościa kraj nasz
wykonuje powierzone obowiązki i
pracę sumiennie, chociaż boryka
się z trudnościami lokalowymi. Otrzy-
maliśmy ocenę bardzo aktywnego
kręgu.

W sali Liceum Ogólnokształcącego
w Swidniku podejmowaliśmy repre-
zentację w pilce koszykowej z Lice-
um Ogólnokształcącego nr 7 w Lu-
blinie. Reprezentacja dziewcząt na-
szej szkoły przegrała z reprezen-
tacją L.O. z Lublina w stosunku
50 : 22. Natomiast chłopcy z naszego
L.O. wygrali w stosunku 85 : 29. Naj-
więcej punktów w naszej drużynie
zdołał B. Barcicki — 21.

W dniu 30 kwietnia 1973 r. w Li-
ceum Ogólnokształcącym odbyło się
zebranie sprawozdawczo-wyborcze
Zarządu Szkolnego ZMS. Wybrano
na nim jednogłośnie nowy zarząd
szkolny w składzie: Anna Urbanek
— przewodnicząca, Lucyna Przybył-
ska i Elżbieta Nierojewska —
zastępczyni przewodniczącej, Krzy-
sztof Smigowski — sekretarz, Bar-
bara Lipińska — skarbnik.

Jednocześnie podjętano za pra-
cę w zarządzie dotychczasowej prze-
wodniczącej Krystynie Wójtowicz
(prezentowanej już w naszym do-
datku), która prosiła o zwolnienie
z zajmowanej funkcji ze względu
na zdawaną maturę.

K. Smigowski

Redaguje kolegium w składzie:
MAREK SĘKOWSKI
przewodniczący
KRZYSZTOF ŚMIGOWSKI i BO-
ŻENA PAROL

Korespondencje prosimy kierować
na adres redakcji „Głosu Swid-
nika”

Dyżury kolegium redakcyjnego:
poniedziałki każdego tygodnia w
godzinach od 17-19 w budynku
Liceum Ogólnokształcącego przy
ul. Swierczewskiego 13

WAGARUNDA

AKTUALNOŚCI TURYSTYCZNE

Turystyka kwalifikowana

Jedną z najpopularniejszych form wypoczynku czynnego, przynoszącego szczególnie dużo wartości zdrowotnych i wychowawczych jest w środowisku ludzi młodych bez wątpienia turystyka kwalifikowana. Oddział PTTK w roku ubiegłym zorganizował trzy imprezy z tego zakresu, w tym jedną o charakterze ogólnopolskim. Są to:

- II rajd nocny po okolicach Świdnika (czerwiec — lokalny — 30 osób);
- I rajd pieszy szlakami Rostocza Zachodniego (lipiec — lokalny — 30 osób);
- II Rajd Złotego Liścia na trasie Kazimierz—Puławy (październik — ogólnopolski — 70 osób).

Organizatorem ich był klub turystyki pieszej „Kiszki”. Zdajemy sobie sprawę, że brała udział zbyt mała ilość uczestników w tych imprezach. W roku bieżącym nie rezygnujemy z tej formy turystyki, zdając sobie sprawę, że liczbę tę trzeba znacznie powiększyć, a zrobić to możemy i należy poprzez lepszą ich organizację i szersze niż dotychczas propagowanie nie tylko na terenie poszczególnych wydziałów lecz również przez radiowęzeł, „Głos Świdnika” oraz dodatkową informację w hotelach robotniczych i szkołach na terenie miasta.

Skarg coraz mniej

Świdnicka piekarnia — ileż to skarg i zarzutów opublikowaliśmy pod adresem jej pracowników! Czytelnicy przynosili do redakcji najróżniejsze eksponaty zapiekane w pieczywie, my rozumieliśmy pretensje — sami przecież jesteśmy konsumentami świdnickiego chleba — i pisaliśmy o tych wszystkich zbędnych dodatkach. Kilkakrotnie byliśmy zapraszani na spotkanie z kierownictwem Lubelskich Zakładów Przemysłu Piekarniczego, kilkakrotnie gościliśmy w redakcji kierownika piekarni p. JANA KOSTKĘ, który w piekarniczym fachu pracuje od 1943 roku, a więc równe trzydzieści lat.

W pewnym okresie, kiedy uzasadnione skargi konsumentów znacznie się nasiliły, podejrzewano w piekarni celową złą pracę jednego lub kilku piekarzy — posypały się kary dyscyplinarne, do wymówień pracy włącznie.

Systematyczne działanie kierownictwa i kolektywu piekarni doprowadziło do polepszenia sytuacji. Skarg jest coraz mniej — a chleb taki, jaki można wypieć w mechanicznym gigancie.

dawno remontowane i zmodernizowane. Za prawie dwa i pół mln zł wymieniono centralne ogrzewanie, instalację elektryczną, zwiększono ilość okien, zakupiono nowe maszyny piekarnicze, oświetlono plac przed piekarnią. Pracują tu 32 osoby oraz 13 uczniów z Zasadniczej Szkoły Piekarskiej w Lublinie. Każdej doby wypiekanych jest około 10 ton pieczywa, które dwa razy w tygodniu dostarczane jest także do Zamościa.



W każdym piekarniczym piecu mieści się 80 kg chleba, dopiekanego w górnych komorach tzw. jaskółkach.
Fot.: R. Szczuka

Wielokrotnie piekarze gościli w redakcji — ostatnio my skorzystaliśmy z ich zaproszenia. Obejrzeliśmy wnętrza piekarni nie-

cia. Piekarnia, gdyby było takie zapotrzebowanie — może piec znacznie więcej.

Nieopodal głównego budynku stoi drugi, niewielki, gdzie umieszczono ciastkarnię. Kierownik p. Stanisław Gęca informuje, że codziennie wypiekanych jest tu kilka rodzajów słodkiego pieczywa i ciastek — dostarczonych do sklepów w Świdniku, Lublinie i Zamościu. My dodajemy od siebie, że doskonałe są zwłaszcza strucle makowe i ciasto drożdżowe z kruszonką. Ciastkarnia ma ograniczone możliwości wypieku, które i tak nie są przez miejscowy handel wykorzystywane. Przykładem tego niech będą zamówienia pączków. W tradycyjny tłusty czwartek zamówiono ich do sklepów 16 tys. sztuk, a później wzięto z ciastkarni 25 tys. i wszystkie sprzedano.

W piekarni pracuje wielu doświadczonej starszych fachowców, a młodzież nie pozostaje w tyle. Kierownik Jan Kostka wymienia kolejno swoich najlepszych: Henryk Pielecha — brygadzysta pracujący od 1957 roku; Zdzisław Grodzicki — też brygadzysta — w fachu od roku 1956; Stanisław Gruska i Józefa Olszewska — sortowaczki; Edward Zmudziak, Franciszek Czupryn i Antoni Okrasa — piekarze ciastkowi; Czesław Myśliwiec — palacz; Jadwiga Poppek — sprzątaczką; Kazimierz Waryszak — portier oraz młodzi piekarze: Barbara Dziachan, Zofia i Leszek Radkowie (małżeństwo skojarzone w piekarni), Waldemar Teper i Zdzisław Kisiel.

(a)

Zapraszamy w Góry Świętokrzyskie

W ramach obchodów Dnia Metalowca rok rocznie organizowany jest ogólnopolski rajd świętokrzyski metalowców. W tym roku będzie to ósmy z kolei rajd, którego organizatorami są oddziały PTTK przy Zakładach

Metalowych w Skarżysku Kamiennej i rada zakładowa tego zakładu. Tegoroczny rajd obejmuje 10 tras i odbywać się będzie w dniach 19-26 maja 1973 r. Rajd ten wiąże się z obchodami 100-lecia zorganizowanej turystyki polskiej, 30-lecia powstania Ludowego Wojska Polskiego, 50-lecia nadania praw miejskich miastu Skarżysko-Kamienna oraz 15-lecia klubu turystyki pieszej „Zagłobiacy”. Trasy rajdu przebiegają przez malownicze tereny związane z Chwałą Oręża Polskiego na Ziemi Kieleckiej. Za organizatorami oddział PTTK w Świdniku apeluje o wzięcie udziału w rajdzie. Wspólnie z radą zakładową oddział zapewni uczestnikom rajdu dojazd do miejsca startu i powrót z Rejowa autokarem na trasach:

24.05. Chęciny — Góra Zelewska — Zygmuntołka — Słownik — Karczówka — Kielce;

25.05. Kielce — Dąbrowa — Biała Góra — Masłów — Góra Klonówka — Góra Radostowa — Św. Katarzyna;

26.05. Św. Katarzyna — Bukowa — Góra — Łączna — Rejów.

Uczestnicy wnoszą opłatę w wysokości 90 zł, za którą otrzymują noclegi na trasie rajdu, znaczki rajdowe oraz nagrody dla zwycięskich drużyn. Na trasach organizowane będą zgadzające się na tematy turystyczne i wiadomości o Ziemi Kieleckiej. Dla drużyn, które przyczynią się do urozmaicenia ogniska oraz dla najstarszego i najmłodszego uczestnika rajdu przewidziane są nagrody rzeczowe. Do obowiązków uczestników należy przestrzeganie zasad ochrony przyrody i zabytków, kultury turystycznej, podporządkowanie się do zarządzeń kierownictwa oraz koleżeńską postawą wobec uczestników rajdu. Wit.

Komunikat ZBOWiD

Koło ZBOWiD nr 12 w Lublinie w 1974 roku urządzi wystawę dokumentów i fotografii dotyczących walk na Lubelszczyźnie. Zwracamy się z apelem do wszystkich obywateli, którzy posiadają dokumenty czy fotografie z tego okresu o wypożyczenie ich w celu skopiowania.

Po okresie dwóch tygodni dokumenty z podziękowaniem wrócone zostaną właścicielom. Całość prac nad organizowaniem wystawy prowadzi inż. Jan Kosiński, zam. Lublin 20-607, ul. Rymwida 4 m. 21 i na ten adres prosimy kierować korespondencję.

Muzyk i pedagog

W sumie ma ogrom pracy z dziećmi, młodzieżą i dorosłymi na rzecz upowszechnienia kultury muzycznej. W ognisku muzycznym zorganizował zespół akordeonistów, z którym koncertował w wielu miejscowościach, przede wszystkim w Świdniku, brał udział w konkursach i zajmował czołowe lokaty. O poziomie tego zespołu bardzo pochlebne zdanie wyraził znany krytyk muzyczny Jerzy Waldorff podczas pobytu na jubileuszowych uroczystościach z okazji X-lecia powstania ogniska.

W okresie 10-letniej pracy w Świdniku Henryk Maruszak wykształcił 30 absolwentów, z których kilku współpracuje ze swoim nauczycielem, jako że sami zostali nauczycielami muzyki. Spora część ukończyła lub uczęszcza do średnich i licealnych szkół muzycznych, podejmując studia muzyczne, by później wrócić do pracy w placówkach kulturalnych.

Obecnie, w kierowanej przez Henryka Maruszaka orkiestrze dętej, zasiadają dwa pokolenia: ojcowie, i synowie urodzeni i wychowani w Świdniku. Z tajemnikami instrumentów i hieroglifami pisma nutowego, dla niejednego równoznacznym z chińszczyzną, zapoznawali ich właśnie H. Maruszak. Ci młodzi, to

produkt wielu lat pracy i nauki w Społecznym Ognisku Muzycznym. Przygotowane są nowe kadry, bo siłą rzeczy starsi kiedyś pójdą na zasłużony odpoczynek. Kto wtedy będzie zabezpieczał oficjalną część akademii i uroczystości z okazji rocznic i świąt państwowych? Młodzi, których trzeba uczyć, wciągać do pracy w zespole, zachęcać i podtrzymywać w ten sposób tradycję rodzinną i środowiskową.

Orkiestra dęta Henryka Maruszaka występowała z wieloma koncertami w miejscowym ZDK i na wyjeździe. Brała udział w eliminacjach i festiwalach orkiestr dętych gdzie zbierała dyplomy, wyróżnienia, pochwały.

Jako dyrygent Henryk Maruszak dwój się i trój, by urozmaicić przedstawiały repertuar orkiestry i wprowadzić w miejsce tradycyjnych uwertur, obowiązujących od lat, utwory lżejsze. W planie jest również połączenie chóru Arion śpiewającego dotychczas a capella z orkiestrą dętą, ponadto w sezonie letnim niedzielne koncerty w plenerze nad zalewem krepieckim, a może i wypad do Polanicy czy nad Jezioro Białe. W realizacji tych planów niezbędne jest wzbudzenie większego zainteresowania załogi WSK, czynników społecznych, kulturalnych i społecznych proponowanymi formami pracy i organizacyjną pomoc w załatwianiu formalności związanych z wyjazdami. Zeby było na co popatrzeć i co posłuchać. Bo instrumenty dęte grają tym lepiej — im więcej i częściej.

Hawo



W swoim zawodzie pracuje 17 lat. Kiedy w 1962 roku przyjechał do Świdnika podjął pracę w Społecznym Ognisku Muzycznym, gdzie przeszedł kolejne stopnie awansu. Początkowo prowadził klasę fortepianu i akordeonu, obecnie akordeonu i instrumentów dętych w Państwowej Szkole Muzycznej I stopnia i w Społecznym Ognisku Muzycznym, piastując jednocześnie stanowisko dyrektora ogniska i pełniąc funkcję dyrygenta i kierownika orkiestry dętej przy Zakładowym Domu Kultury.

O planach rozwoju Świdnika

WSZYSTKO zaczęło się od WSK, której budowę, jak wiemy, rozpoczęto w 1950 roku. W rok po rozpoczęciu budowy wielkiego socjalistycznego zakładu stanęły pierwsze budynki mieszkalne, potem kolejno placówki usługowe i kulturalne jako inwestycje towarzyszące podstawowej budowie.

Z roku na rok rósł i rozbudowywał się zakład, a wraz z nim rozwijało się osiedle robotnicze, które już w piątym roku od rozpoczęcia inwestycji — otrzymało prawa miejskie. Osiedle stało się miastem, o którego dalszy rozwój zabiegają oddziały władze miejskie wspierane przez potężnego partnera, który dał początek miastu, jak też przez instytucje, zakłady usługowe, placówki kulturalne i oświatowe działające na terenie Świdnika pod egidą Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu.

MYSLE, że nie ma potrzeby wyliczać ile i co powstało w naszym mieście, bo powstało tu wszystko co jest, co nam służy, co spotykamy codziennie. Dużo to, czy mało? Jedni powiedzą dużo, bo przecież zaczęliśmy od podstaw, od niczego. Inni, wiecznie z czegoś niezadowoleni, powiedzą — mało. Pewnie, życie nie stoi w miejscu, a w tym marszu naprzód rodzą się nowe potrzeby, nowe problemy. I jak zwykle, kiedy zdania są podzielone — wytwarza się właściwy grunt do dyskusji i dociekań: dlaczego za mało, co i jak zrobić, żeby było więcej, lepiej, zasobniej, dostatniej i wygodniej żyć. Wszystkie te aspekty uwzględnione zostały w planach rozwoju miasta w okresie bieżącej pięcioletki.

Ogólnie, plany przewidują dalszą rozbudowę istniejących zakładów produkcyjnych i budowę nowych ze szczególnym uwzględnieniem tworzenia w nich nowych miejsc pracy dla 800—1000 kobiet; intensyfikację spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego jak i jednorodzinne, dalszy rozwój budownictwa szkolnego i placówek kulturalnych, rozbudowę lecznictwa otwartego i zamkniętego, bazy rekreacyjno-wypoczynkowej, ośrodka sportowego i stadionu oraz szereg innych przedsięwzięć natury inwestycyjnej, w tym także gazyfikacji, ogólnego rozwoju miasta, poprawy warunków społecznych mieszkańców.

WSZCZEGÓŁACH plany powyższe przedstawiają się następująco: do 1974 roku budowa dwóch budynków mieszkalnych o łącznej ilości 60 mieszkań podległych radom narodowym oraz 105 mieszkań pod patronatem ZMS. Pozwoli to na likwidację baraków osiedla „C” i osiedla Franciszków, jak również mieszkań na poddaszach i w suterrenach. W roku 1974 rozpoczęty zostanie I etap budowy osiedla domków jednorodzinnych prowadzony przez zrzeszenie „Radość”. Również w przyszłym roku planowane jest oddanie do użytku wiaduktu kolejowego, rozpoczęcie budowy przedszkola w osiedlu im. Kościuszki i szkoły w dzielnicy Adamów, a także budowy zespołu obiektów sportowych i środowiskowego domu kultury. Rok 1974 będzie rokiem rozpoczynającym wiele nowych inwestycji dla miasta, także rokiem oddania do użytku wielu inwestycji rozpoczętych wcześniej, a między innymi drogi łączącej Świdnik z Lublinem, przez drogę Melgiewską. Jeszcze w tym roku rozpoczęta zostanie budowa nowej szkoły w osiedlu Kościuszkowskim, której oddanie do użytku planowane jest na 1974 r.

Bieżący rok przyniesie rozbudowę szpitala miejskiego i starania o nową przychodnię w osiedlu spółdzielczym, i wiele, wiele innych potrzebnych miastu inwestycji usługowych, handlowych itp. Dla pełnej i pomyślnej realizacji wszystkich tych przedsięwzięć potrzebna jest również nasza pomoc, pomoc społeczeństwa, przez aktywne organizowanie i włączanie się do czynów społecznych, nieutrudnianie pracy służbom geodezyjno-budowlanym, sprzyjająca atmosfera zrozumienia celu i potrzeby dalszego rozwoju miasta i wsi leżących w administracyjnym obszarze Świdnika, połączona wspólnym, pełnym zaangażowaniem obywatelskich postaw hasłem: społeczeństwo swojemu miastu.

H. W.

AVIA

SPORT
I
REKREACJA

TKKF

FELIKS STAMM gościem
pięściarzy Avii

Na zaproszenie zarządu FKS Avia od 1 kwietnia przez dwa tygodnie do meczu z BBTS Bielsko gościł wśród naszych bokserów udzielając im fachowych rad i wskazówek na treningach „ojciec polskiego boks” — FELIKS STAMM. Uczestnika ośmiu olimpiad, trenera kadry narodowej w latach 1928-1972 w czasie jego pobytu w Świdniku spotkałem przypadkowo w jednym z zakładowych barów szybkiej obsługi. Przebywał tam na śniadaniu z trenerem JOZEFEM KRUŻĄ i kierownikiem BOGDANEM WILKIEM. Wykorzystując skwapliwie okazję zadałem kilka pytań. A oto fragmenty naszej rozmowy.



„PAPA STAMM” i eksmistrz Europy w wadze muszej HENRYK KUKIER.
Fot.: Archiwum

— Czy ukaże się kolejne wydanie „Pamiętników Feliksa Stamma”? Współpracował pan przy wydaniu tej książki jak wiadomo z Kazimierzem Gryzowskim.
— W pierwszym rzucie wydano 10 tys. egzemplarzy, w drugim nakładem „Jaskini” 20 tys. Szczytniejszy o nie pamiętam na olimpiadzie w Meksyku. Trzeci nakład uzupełniony i rozszerzony przewidywany jest w 1970 roku w językach: polskim i rosyjskim.
— Dwa lata temu obchodził pan jubileusz 70-lecia urodzin. Czy to już koniec pracy i działalności w sporcie? Czy otrzymuje pan nadal oferty na prowadzenie treningów z pięściarzami krajowymi i zagranicznymi?
— Proponowano mi ostatnio pracę z bokserami Grecji. Jeżeli PZB będzie potrzebować mojej pomocy, zawsze jej udzielię.
— W swej dotychczasowej bogatej karierze trenerskiej ogłądał pan na mitych pięściarzy. Którzy z nich byli najlepsi? Który z nich był panem był najlepszym mistrzem skórzanej rękawicy?
— Z zagranicznych bokserów Węgier László Papp i Czechosłowak Torma. Z polskich znakomici Zbigniew Pietrzykowski i Jerzy Kulej. Trudno jednak wyważyć, który z nich lepszy. Zbyszek był na przykład czterokrotnym Mistrzem Europy i ośmiokrotnym Mistrzem Polskim. Jurek zaś — dwukrotnym Mistrzem Olimpijskim i czterokrotnym Mistrzem Polski. Jeżeli weźmiemy np. pod uwagę wartość przeciwników z jakimi walczyli obaj w poszczególnych kategoriach (Kulej — waga lekkopółśrednia, a Pietrzykowski — półciężka), to Jurek mieć będzie punkt więcej od Zbyszka. Kategoria wagi w której boksował Jerzy Kulej była zawsze znacznie liczniej obsadzana zawodnikami dużej klasy.
— A Petek? Do jakiej klasy zaliczyć należy jedynego właściciela już „mistrza starej szkoły bokserkiej”?
— Jest to zawodnik wysokiej klasy międzynarodowej. Wiele widział i dużo umie. Startował w kilku poważnych imprezach międzynarodowych — w Rzymie, Madrycie i Bukareszcie, a co nie jest bez znaczenia również walczył w różnych kategoriach. Jeżeli utrzyma formę, przez najbliższe jeszcze trzy lata Avia mieć będzie z niego pociechę.
— A co sądzić w ogóle o pierwszoligowej Avii Świdnik?
— Jak kilka innych zespołów ekstraklasy posiada pewne luki, ale spać jej nie grozi.
— Czy dojdzie do rozwiązania ligi w naszym pięściarstwie? Inaczej

Kątem ucha

Na ulicy Sławińskiego spotkały się dwie dziewczyny. Na oko: osiemnastolatki. Jedna mówi do drugiej:

— Wygoniłam dziś matkę, żeby mi zaniósł jesionkę do pralni. A twoja jak wygląda?

Przechodziłam obok dziewcząt przez sekundę. Dalszych słów nie usłyszałam. Ciekawe... pytała o matkę czy jesionkę? I jak się zachowuje matka wyganiana do pralni...?

dowanie wydawać orzeczenia. Jeżeli zgubi się od pierwszej walki, trudno mu potem dobrze prowadzić spotkanie.

— I na zakończenie jeszcze jedno pytanie. Jak się pan czuje w Świdniku?

— Przyjęto mnie tu bardzo gościnnie. Czuję się przeto jak u siebie w domu. Mam tu zresztą kilku dobrych znajomych. Należą do nich: Józef Kruza, Henryk Kukier, Stanisław Zalewski, Bogdan Wilk, Józef Kalita. Macie świetne warunki treningowe, lecz mogłyby być jeszcze znacznie lepsze. Rozmawiałem na ten temat z dyrektorem mgr inż. Władysławem Janikiem. Konkretnie na temat rozbudowy hali sportowej. Moim zdaniem należałoby znacznie poszerzyć małą salę treningową dla bokserów, choćby nawet kosztem kawiarni. Na tę ostatnią jest miejsce na tarasie przy otwartej piwnicy. W znacznie poszerzonej sali treningowej można ustawić dwa ringi, zawiesić wiele więcej przyborów, ustawić potrzebne urządzenia i kilka luster. Choć i bez tego piękny nasz ośrodek nie odbiega daleko od tych najlepszych w kraju, których można policzyć na palcach u jednej ręki.

— Dziękuję. I w imieniu świdnickich sympatyków boksu życzę panu raz jeszcze tradycyjnych stu lat i dobrego zdrowia.

— Miłego pobytu w Świdniku na pewno nie zapomnę.

Rozmawiał:
Mieczysław Kruk

Lider tabeli pokonany

AVIA-LUBLINIANKA 1:0

Takiego obrotu sprawy mało kto się spodziewał. W „Jaskini lwa” na Winiawie, na własnym stadionie, przed własną publicznością drużyna wojskowych poniosła porażkę z naszym zespo-

Avia narobiła sporo zamieszania w dotychczasowym układzie sił w tabeli. Wojskowi muszą mobilizować wszystkie siły aby nie stracić przodownictwa, a świdnickie pozostałe drużyny. Jak co roku jednak czynią to zawsze zbyt późno.

(M.K.)



JANUSZ SPUTO — strzelec „złotej bramki” w meczu z Lublinianką.

Fot.: T. Głowacz

lem. Jedyną zwycięską bramkę dla Avii zdobył z rzutu karnego najlepszy ubiegłoroczny snajper naszego zespołu — Janusz Sputo. Po raz drugi więc Lublinianka musiała uznać wyższość drużyny świdnickiej. W dotychczasowym bilansie spotkań obydwu drużyn 5 razy wygrali wojskowi, 3 razy świdnickianie a 2 mecze zakończyły się remisami.

Cała drużyna zagrała z niesłuchanym zębem i ambicją a na najwyższą notę zasłużył niewątpliwie bramkarz Kazimierz Motylewski. Porażka Lublinianki z

Nasi bokserzy

JERZY LEWANDOWSKI

Po zwycięskim meczu ze Stalową Wolą pięściarze Avii przegrali wysoko w Bielsku z drugą trenera Zbigniewa Pietrzykowskiego BBTS-em 4:14. Dwa punkty dla naszego zespołu zdobył ANDRZEJ ANDRACHIEWICZ a pozostałe dwa dorzucił JERZY WIATER i JERZY LEWANDOWSKI. Szczególnie ten drugi zasłużył na duże słowa uznania. Stoczył on pasjonujący pojedynek z Fuksinikiem. Przypomnijmy pokrocie jego sylwetkę. Ma 21 lat. Walczy w kategorii wagi lekkiej. Zauoił tytuł Mistrza Polski Juniorów. Jako senior



walczył już kilka razy w spotkaniach międzypaństwowych. Stoczył 111 walk z czego 85 wygrał, 5 zremisował i 21 przegrał. Jest silnym punktem naszej ligowej drużyny. W jego planach i zamierzeniach sportowych na pierwszym miejscu stawia sobie za cel solidnie przygotowanie się do rewanżowego pojedynku z utalentowanym GAJDĄ z Górniką (Pszów), z którym ostatnio przegrał. Znając dobrze ambitną postawę JURKA i serce do walki wierzyć trzeba, że potrafi wyjść z tego trudnego pojedynku zwycięsko.

(K.)

Od redakcji

Pomagamy Czytelnikom

KŁOPOTY Z URLOPEM
Do naszej redakcji zwróciła się była pracownica MPKG w Świdniku, p. Janina Sliwa mająca kłopoty z ekwiwalentem za tegoroczny urlop. Chodziło o to, że przeszła na rentę i pracodawca był innego zdania jak ona na temat zapłaty za urlop.

W wyjaśnieniu sprawy pomogła naszej czytelnicy radca prawny WSK mgr Alicja Wilińska, ustrzegając tym samym petentkę od dalszego niepotrzebnego chodzenia do różnych instytucji.

TAK NIE MOŻNA
P. Andrzejowi Kasurze — pracownikowi izby pomiarów przy dziale kontroli jakości sprzedano w barze mieszczącym się w wydziale motocyklowym nieświeżą fasolkę po bretońsku. Czytelnik przyniósł nam talerz z potrawą 6 kwietnia około godziny 11. Chcieliśmy ją okazać kierownicze

stołówki lub prezesowi GS. Pod oba numery telefonu dzwoniłmy bezskutecznie: prezesa nie było, telefon stołówki nie odpowiadał. Fasolka tymczasem stała i kwaśniała — było tego dnia dosyć ciepło. Przed godziną 15 tego dnia zdołaliśmy się porozumieć z prezesem GS — fasolkę zabrano od nas nazajutrz rano.

Talerz nieświeżej fasolki w porównaniu z tysiącami wydawanych posiłków dziennie — niewiele znaczy. Gorzej, że sygnały o nie zawsze dobrej pracy stołówek i barów dostajemy od konsumentów. Chcielibyśmy, aby tych sygnałów było coraz mniej, a więc żeby i działanie zakładowej gastronomii było coraz lepsze. Dlatego oczekujemy od kierownictwa stołówek reakcji na niedociągnięcia, a także informacji wyjaśniającej powód sprzedaży nieświeżej potrawy.

(A.)

Humor ■ Humor

MRÓWKA

— Dlaczego nie nosisz okularów? — spytano mrówkę.
— Jakby to wyjaśnić... zastanawiała się — muszę widzieć słońce i niebo, i tę drogę, która nie wiadomo dokąd prowadzi. Muszę widzieć uśmiechy moich przyjaciół...
Drobiazgi mnie nie interesują.

PIEŃ

Pień stał przy samej drodze i przechodnie często potykali się o niego.

— Nie wszyscy na raz — skrzypiał z niezadowolaniem.
— Obśduż, ile zdąży, nie mogą się przecież rozerwać! Też ludzie, kroku bez mnie zrobić nie mogą.

B. P. i M. S.

RDKF w maju 1973

- 4.05 — Sindbad, film prod. węgierskiej
- 8.05 — Układ, film prod. USA
- 15.05 — Kot, film prod. francuskiej
- 18.05 — Brawura, film prod. USA
- 22.05 — Jak daleko stąd, jak blisko, film prod. polskiej
- 25.05 — Uprawdzenie, film prod. francusko-włoskiej

Zmiany w redakcji „Głosu”

Po 16 latach pracy w wytwórni, z tego przez 12 lat w redakcji Głosu Świdnika red. MARIAN KOS odszedł do pracy w redakcji Sztandaru Ludu. W związku z tym, funkcję sekretarza redakcji objęła red. ALICJA CHWAŁCZYK, a funkcję redaktora technicznego red. MIECZYSLAW KRUK, który w 1956 roku był założycielem Głosu Świdnika.

ka, a później przez wiele lat prowadził radiowęzeł. Obecnie w studio radioweża pracuje red. ZDZISŁAW KARPINSKI.

Bardzo cieszymy się z awansu red. MARIANA KOSA, życząc mu sukcesów na stanowisku redaktora technicznego organu Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Lublinie.

Sprostowanie
redakcji

Do notatki biograficznej inż. Mariana Magnowskiego zamieszczonej w 9(345) numerze Głosu Świdnika wkraśl się błąd. Napisałmy: pełnił następnie funkcję technika w dziale kontroli. Powinno być: w dziale szkolenia zawodowego.

Za pomyłkę przepraszamy.

Redakcja

GŁOS SWIDNIKA
Organ Samorządu Robotniczego
WSK — Świdnik

Redaguje zespół w składzie:
STANISŁAW STRELNIAK
red. nac. — przew. kolegium
WŁODZIMIERZ LORENC
z-ca przew. kolegium

ALICJA CHWAŁCZYK
sekretarz redakcji
MIECZYSLAW KRUK
redaktor techniczny
Andrzej Bogusz, Witold Czerniak,
Jerzy Drumlewski, Zdzisław Mazur,
Henryk Kamiński, Zdzisław Karpiński

Adres redakcji: WSK — Świdnik
k. Lublina, tel. 12061, wewn. 249.
Druk. przyzakł. WSK-Świdnik
WSK-S z. 650 18.04.73 r. 1500 G-8